

Los Bohatera

Aktorzy:

Marszałek Gieorgij Żukow - Marek Perepeczko

Józef Stalin - Krzysztof Globisz

Ławrientij Beria - Adam Ferency

Zastępca Berii gen. Wiktor Abakumow - Krzysztof Kowalewski

Generał Tielegin - Witold Pyrkosz

Generał Kriukow - Wiktor Zborowski

Oficer Armii Czerwonej - Jerzy Bończak

Żołnierz - Krzysztof Żurek

Funkcjonariusz KGB - Łukasz Klekowski

W niedzielny poranek 12 sierpnia 1945 roku na Placu Czerwonym zebrał się 20-tysięczny tłum. Moskwianie witali generała Dwighta Eisenhowera, głównodowodzącego wojskami alianckimi, które przeszły od Normandii do Łaby.

Generał szedł wzdłuż szpaleru ludzi machających do niego przyjaźnie i uśmiechał się nieśmiało. Obok niego stąpał ambasador Averell Harriman, a pół kroku z tyłu szedł marszałek Gieorgij Żukow, któremu przypadła rola gospodarza podczas pobytu amerykańskiego dowódcy w Związku Radzieckim.

Gdy weszli na podwyższenie tuż obok głównej trybuny na Placu Czerwonym, podszedł do nich oficer, który zwrócił się do Eisenhowera:

Oficer: Generalissimus Stalin zaprasza pana na główną trybunę. Generalissimus powiedział, że jeżeli zechciałby pan przyjść, to zaprasza również dwóch pana towarzyszy.

Ambasador Harriman szepnął do Eisenhowera: "Nigdy w historii Związku Radzieckiego nie zapraszano obcokrajowca na główną trybunę na Placu Czerwonym".

Po kilku minutach stanęli obok Stalina, który serdecznie powitał amerykańskich gości i ruchem ręki przywołał Żukowa trzymającego się kilka kroków z tyłu.

Eisenhower zanotował później w pamiętniku: "Marszałek Żukow był wielkim faworytem Generalissimusa. Był włączony do każdej rozmowy, którą prowadziłem ze Stalinem, a obydwaj zwracali się do siebie w sposób zażyły i serdeczny. Było to dla mnie bardzo sympatyczne ze względu na wiarę jaką pokładałem w przyjaźni i współpracy z marszałkiem Żukowem."

Eisenhower wyciągał bardzo błędne wnioski. Do głowy mu nie przychodziło, że dni radzieckiego marszałka są już policzone. Stalin postanowił usunąć go, choć wydawałoby się to nieprawdopodobne.

Gieorgij Żukow stał przy nim wiernie od pierwszych dni wojny. Był szefem Sztabu Generalnego, gdy w czerwcu 1941 roku Niemcy uderzyli na Związek Radziecki. Dowodził obroną Moskwy,

gdy wydawało się, że stolica lada dzień znajdzie się w rękach niemieckich. Zaplanował kontrofensywę, w wyniku której wrogie wojska zostały odrzucone na zachód. Stalin wysyłał go na najtrudniejsze odcinki frontu: do Leningradu, pod Stalingrad, Kursk. Armie Żukowa zdobyły Berlin. Tam przyjął kapitulację wojsk niemieckich, a szczególną nagrodą było wyznaczenie go na stanowisko dowódcy radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech.

Dlaczego więc Stalin chciałby usunąć legendarnego dowódcę i wiernego oficera?

Stalin bał się ludzi, którzy zdobyli ogromną popularność w społeczeństwie i wielkie uznanie w wojsku. A mając za sobą naród i wojsko mogli zagrozić jego władzy.

Ponadto Żukow uraził Stalina. Było to na posiedzeniu Biura Politycznego partii komunistycznej 24 maja 1945 roku. Stalin, upojony zwycięstwem, zdał najwyższemu dowódcy pytanie, co sądzi o nadaniu mu stopnia generalissimusa. Żukow nie zastanawiał się długo nad odpowiedzią.

Żukow: Powinniśmy pamiętać, że tytuł generalissimusa noszą tak odrażające indywidua jak Franco i Czang Kai-szek.

Żukow popełnił niewybaczalny błąd: dotknął dyktatora do żywego. Stalin nigdy nie zapominał zniewag. Mógł odłożyć zemstę na rok albo dziesięć lat, ale zawsze do niej powracał.

Stalin podejrzliwie patrzył na marszałka Gieorgija Żukowa. Bał się popularności i uznania, jakie ten legendarny dowódca miał w wojsku i społeczeństwie. Tym bardziej, że coraz częściej dochodziły go informacje, iż marszałek uważa się za zwycięzcę II wojny, skupia dookoła siebie oddanych oficerów i zabiega o popularność na Zachodzie.

Stalin postanowił porozmawiać o Żukowie z Ławrentijem Bериą, ministrem bezpieczeństwa państwowego.

Stalin: Ławrentij, wyrasta nam nowy przywódca Związku Radzieckiego. Żdanow, Bułganin i paru jeszcze innych towarzyszy powiada, że marszałek Żukow poczuł się w Berlinie bardzo pewnie.

Beria: To prawda, Koba. Prawda. Moi ludzie informują o zbyt częstych kontaktach Żukowa z Eisenhowerem.

Stalin: Ostatnio widzieli się 7 listopada na przyjęciu w z okazji święta rewolucji.

Beria: Otrzymałem pełny raport w tej sprawie.

Beria podał Stalinowi stenogram rozmowy, jaką w saloniku ambasady radzieckiej w Berlinie prowadzili Żukow, któremu towarzyszyła żona, i Eisenhower. Był to oczywiście zapis podsłuchu.

Stalin przez kilka minut w milczeniu studiował stenogram.

Stalin: A to łajdak. Kuty na cztery nogi. Komunizmem się zasłania...

Beria wiedział, czego dotyczyła ta uwaga. Żukow przekonywał Eisenhowera, że kapitalizm odwołuje się do egoizmu człowieka, zaś komunizm stara się wyrobić w obywatelu poświęcenie dla narodu kompleksu, którego jest częścią. Przy tym nie wspomniał o Stalinie i nie zganił Eisenhowera, gdy ten wyraził potępienie dla wszystkich systemów umożliwiających rozwój dyktatury.

Stalin: Myśli, że jest obrońcą Związku Radzieckiego. Jak przywołać go do porządku?

Beria: Trzeba dać ludziom do zrozumienia, że Żukow już nie korzysta z twojego poparcia. To powinno wystarczyć. Resztę zostaw mnie.

Stalin: Tak, trzeba zwołać naradę najwyższych dowódców, aby przedstawić nasze wątpliwości co do szczerości działań Żukowa. Gdy towarzysze przekonają się, że Żukow utracił zaufanie i poparcie kierownictwa partii, nie będzie większych kłopotów z pozbyciem się go.

Stalin chciał zastosować metodę, którą sprawdził w latach trzydziestych, gdy rozprawiał się z dowództwem Armii Czerwonej. Wtedy popadnięcie w niełaskę któregoś z najwyższych oficerów tworzyło dookoła niego próżnię. Odsuwali się najbliżsi współpracownicy i przyjaciele. Osamotnionego łatwiej było złamać, zmusić do przyznania się do wymyślonych zarzutów, co umożliwiało skazanie go na śmierć.

Nie mylił się: najwyżsi oficerowie zebrani w gabinecie Stalina w milczeniu wysłuchali słów dyktatora, który o swoim najwierniejszym dowódcy mówił, że przypisuje sobie wszystkie zwycięstwa i w oczywisty sposób obniża rolę Naczelnego Dowództwa.

Potem zabierali głos: jeden po drugim potwierdzali zarzuty Stalina i występowali, mniej lub bardziej ostro, przeciwko Żukowowi. Dyktator słuchając wystąpień tych ludzi był zadowolony. Nie zawiedli go. Oddawali mu najlepszego ze swojego grona, nie wiedząc, że gdy spadnie jego głowa, bardzo szybko Stalin zażąda ich życia.

Żukowa na tym zebraniu nie było, ale wieści szybko dotarły do jego kwatery w Berlinie.

Tielegin: Georgij, niedobre wiadomości z Moskwy.

Żukow: Co znowu?

Tielegin: Wczoraj na Kremlu odbyła się narada najwyższych dowódców.

Żukow: Nie sądzę, żeby było tam coś ważnego, skoro nie zaprosił mnie.

Tielegin: No właśnie. Stalin otworzył posiedzenie mówiąc o tobie, że sobie przypisujesz wszystkie zwycięstwa.

Żukow: Bzdura!

Tielegin: Mnie tego nie tłumacz. Podobno wszyscy, którzy brali udział w tej naradzie, byli tego zdania.

Żukow: To jakieś nieporozumienie. Wyjaśnię to w czasie najbliższej rozmowy ze Stalinem.

Tielegin: Georgij, nie lekceważ tego ostrzeżenia. Jest też druga wiadomość, sądzę, że w bezpośrednim związku z pierwszą: za kilka dni przyjeżdża do Berlina Abakumow.

Żukow: Zastępca Berii, Wiktor Abakumow?

Tielegin: Tak.

Żukow: Meldujcie mi o wszystkich ruchach Abakumowa, a teraz wybac, muszę trochę popracować.

Generał Tielegin skinął głową i szybko wyszedł z gabinetu. Wiedział, że Żukow chciał pozostać sam, aby przemyśleć sytuację. Nie było cienia wątpliwości, że narada w Moskwie i przyjazd Abakumowa wiążą się bezpośrednio i zapewne chodziło o zebranie dowodów obciążających Żukowa. Nie mylił się.

Generał Wiktor Abakumow, najbliższy współpracownik Ławrentija Berii, był groźnym wrogiem i Żukow zdawał sobie z tego sprawę. Wiedział również, że Abakumow przybył do Berlina, aby zebrać dowody przeciwko niemu. Nie miał jednak zamiaru poddawać się. Kazał obserwować Abakumowa.

Nie czekał długo. Już drugiego dnia pobytu w Berlinie Abakumow kazał aresztować sześciu oficerów.

Tielegin wzburzony położył przed Żukowem listę aresztowanych.

Tielegin: Ci ludzie zostali dzisiaj rano aresztowani przez Abakumowa. Czy ty coś o tym wiesz? Żukow nie odpowiedział. Sięgnął po słuchawkę telefonu.

Żukow: Dyżurny, weźmiesz dwóch żołnierzy i pojedziesz do kwatery generała Abakumowa. Powiesz, że ma przyjechać do mnie i przyjedziesz z nim do mnie! Zrozumieliście?!

Tielegin patrzył na tę scenę ze zdumieniem. Dawno już nie widział tak wściekłego Żukowa. Tymczasem patrol dotarł do kwatery Abakumowa. Trzej żołnierze zastukali do drzwi pokoju generała i nie czekając na pozwolenie weszli.

Żołnierz: Towarzyszu generale, marszałek Żukow oczekuje was. A krótko mówiąc, mam rozkaz dowieźć was. Sami pójdziecie, czy mam wykonać rozkaz?

Abakumow patrzył zdziwiony na zwalistego lejtnanta, który trzymał rękę na otwartej kaburze pistoletu. Jego mina mówiła wszystko: przy próbie odmowy wyjmie pistolet i zdzieli rękojęścią w głowę. Zrzucił bez słowa płaszcz i skierował się do wyjścia.

Gdy wszedł do gabinetu Żukowa opuściła go pewność, z jaką przybył do Berlina. Spotkanie ze

starym frontowcem, bohaterem II wojny onieśmieliło go.

Żukow: Aresztowaliście sześciu moich oficerów. Zwolnicie ich natychmiast czy mam was odesłać pod strażą do Moskwy?

Abakumow: Towarzyszu marszałku, aresztowaliśmy ludzi podejrzanych o współpracę z wrogiem. Takie było polecenie towarzysza Berii.

Żukow: Natychmiast czy pod strażą do Moskwy?! Na froncie kazałbym was rozstrzelać. Zrozumiano!?

Abakumow wiedział, że Żukow nie zwykł żartować i jakakolwiek próba oporu może go drogo kosztować. Natychmiast nakazał zwolnić aresztowanych. Wychodząc z gabinetu zatrzymał się na moment i spojrzał w stronę Żukowa. Chciał powiedzieć: jeszcze się spotkamy, ale widząc minę marszałka przestraszył się, że jakakolwiek uwaga może mieć dla niego fatalne następstwa.

Beria szalał po wysłuchaniu raportu Abakumowa. Stawił się natychmiast u Stalina:

Beria: Żukow przegonił Abakumowa!

Stalin (ze śmiechem): Jak widzisz Ławrentij, moi oficerowie to nie byle kto, a nad swoimi powinieneś trochę popracować.

Beria: Koba, on czuje się zbyt pewnie.

Stalin: Nie, to my popełniliśmy błąd. Nie doceniliśmy Żukowa, a poparcie, jakie udzielili nam najwyżsi dowódcy na grudniowej naradzie może być funta kłaków warte.

Beria: Znajdę dowody przeciwko niemu. Nie wymknie się.

Stalin: Posłuchaj Ławrentij, wczoraj rozmawiałem z moim Wasilijem...

Stalin mówił o swoim synu, który mimo młodego wieku miał już stopień generała-majora lotnictwa.

Stalin: Powiedział, że jakość naszego sprzętu lotniczego jest dużo niższa od amerykańskiego czy brytyjskiego.

Beria: To doświadczony lotnik. W czasie wojny latał na samolotach dostarczanych przez sojuszników, wie co mówi.

Stalin: No właśnie. Jeżeli, mimo tak dużej wagi, jaką przykładamy do produkcji lotniczej, ciągle powstają złe modele, to znaczy, że rozplenił się tam sabotaż. Wróg przeniknął i tutaj... To były straszne słowa, zapowiadające śmierć wielu niewinnych ludzi. Stalin przystępował do nowej czystki. Zamierzał rozpętać wielką kampanię podejrzeń i oskarżeń o zdradę i sabotaż. Tak jak zrobił w 1937 roku, gdy rozprawiał się ze starymi komunistami i Armią Czerwoną.

Pierwszą ofiarą Stalina, który w końcu 1945 roku przystępował do nowych czystek padł zastępca dowódcy sił powietrznych marszałek lotnictwa Siergiej Chudiakow. Aresztowano go 14 grudnia 1945 r. W ciągu kilku następnych miesięcy w więzieniu znalazło się całe dowództwo lotnictwa wojskowego.

Najważniejsi aresztowani byli przesłuchiwanymi osobiście przez Wiktora Abakumowa.

Dowódca lotnictwa marszałek Aleksandr Nowikow nie wytrzymał tortur i zeznał, że Żukow skupił wokół siebie grupę niezadowolonych oficerów.

Inni aresztowani, poddani torturom zeznawali, że Żukow współpracował z aliantami zachodnimi. W ten sposób Beria i Stalin zebrali dowody, na podstawie których mogli oskarżyć Żukowa o zdradę i przygotowanie spisku.

W marcowy wieczór 1946 roku Stalin zadzwonił do Żukowa:

Stalin: Rząd Stanów Zjednoczonych odwołał z Niemiec Eisenhowera, pozostawiając na jego miejscu generała Claya. Rząd brytyjski odwołał marszałka Montgomery'ego. Czy i wy nie powinniście powrócić do Moskwy?

Żukow: Zgoda. Jeśli chodzi o mojego następcę, to proponuję wyznaczyć na dowódcę grupy wojsk oraz głównego komendanta radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech generała Sokołowskiego. On najlepiej ze wszystkich jest zaznajomiony z pracą Sojuszniczej Rady Kontroli i dobrze zna własne wojska.

Stalin: Dobrze. Zastanowimy się nad tym. Proszę czekać na wskazówki.

Po kilku dniach Żukow otrzymał rozkaz powrotu do Moskwy, gdzie miał objąć stanowisko dowódcy wojsk lądowych. Nie miał więc powodu do niepokoju.

W kwietniu 1946 roku wraz z rodziną był już w Moskwie.

Mijały miesiące i nic złego się nie działo. Aż do pewnego czerwcowego wieczora.

Żukow przebywał wówczas w swoim domu letniskowym w Sosnowce pod Moskwą, gdy przyjechali do niego trzej mężczyźni. Weszli do domu.

Głos: Marszałek Żukow? Jesteśmy z ministerstwa bezpieczeństwa. Mamy nakaz przeprowadzenia rewizji.

Żukow: Tak, synu. Masz nakaz. To pokaż go. Ciekawym, kto podpisał.

Głos: Pokażemy we właściwym czasie. Zaczynamy, Boria.

Żukow powoli podszedł do ściany i zdjął sztucer wiszący pod olbrzymimi szablami dzika, którego upolował zeszłego lata. Przeładował broń i podniósł do góry. Ze sposobu, jaki to zrobił wynikało, że następną czynnością będzie naciśnięcie spustu. Mężczyźni, widząc, że nie ma

żartów, gwałtownie rzucili się do drzwi. Słychać było szybkie kroki i po chwili zobaczył ich przez okno, jak zamienili kilka słów z trzecim mężczyzną, który pozostał przy samochodzie, wsiedli do auta i odjechali.

Żukow nie wiedział, czy była to prowokacja czy też próba zastraszenia go, choć bez wątplenia za wizytą trzech funkcjonariuszy stał Abakumow.

Georgij Żukow, wielki dowódca rzucający do boju całe armie, wielbiony przez żołnierzy, witany kwiatami przez tłumy w oswobodzonych miastach, decydujący o życiu i śmierci swoich żołnierzy, stał przy oknie daczy wiedząc, co przyniesie mu los.

Stalin przystępował do następnej rundy. Zwołał zebranie członków Biura Politycznego i najwyższych dowódców Armii Radzieckiej.

Ostro, nie przebierając w słowach zaatakował Żukowa. Przytoczył zarzuty oparte na zeznaniach torturowanych ludzi: jakoby Żukow wypowiadał się przeciwko rządowi, pomniejszał znaczenie Naczelnego Dowództwa i podważał jego autorytet, a w oficjalnych wypowiedziach, zwłaszcza dla prasy zagranicznej wywyższał swoją rolę w zwycięstwie nad faszyzmem.

Takie były zarzuty Stalina.

Na mównicę wszedł generał Siergiej Sztienienko, człowiek Berii.

Odczytał materiały zebrane przez NKWD, opierające się na zeznaniach marsz. Aleksandra Nowikowa, które, miały być dowodem, że Żukow przygotowywał zamach stanu.

Potem występowali członkowie Biura Politycznego: Beria Mołotow, Malenkow, Kaganowicz. Jednogłośnie oskarżali i potępiali Żukowa.

Stalinowi brakowało już tylko głosu wojskowych.

Pierwszy wystąpił gen. Fiodor Golikow. Jednakże jego argumenty nie miały żadnej siły, gdyż wiadano, że nienawidzi Żukowa, który w 1943 r. pozbawił go (całkowicie słusznie) dowództwa Frontu Briańskiego. Potrzebny był ktoś mający większy autorytet. Wybór padł na marszałka Iwana Koniewa.

Koniew zaczął tak, jak Stalin sobie życzył: skrytykował Żukowa za oschłość w stosunkach międzyludzkich, samolubność, nietolerancyjność, ale na tym krytyka się skończyła. W pewnym momencie Koniew zaczął mówić o Żukowie jako wybitnym dowódcy, uczciwym człowieku, oddanym partii i ojczyźnie.

Potem wstawali inni: marszałkowie Sokołowski, Wasilewski, Rokossowski, marszałek wojsk pancernych Rybałko. Wojenni bohaterowie. Żaden nie odważył się oskarżyć Żukowa. Wiedzieli, że jeżeli oddadzą Żukowa w ręce oprawców Berii, wkrótce na nich przyjdzie kolej.

Stalin stracił argumenty, które pozwoliłyby mu nakazać aresztowanie Żukowa. Nie mógł zrobić nic innego jak tylko powiedzieć do marszałka:

Stalin: Przyjdzie wam na pewien czas opuścić Moskwę.

9 czerwca 1946 roku marszałek Żukow został wysłany do Odessy na stanowisko dowódcy tamtejszego okręgu wojskowego. Ocalał życie. Tylko czy na długo? Stalin nie rezygnował tak szybko, a generał Abakumow nie zapomniał upokorzenia, jakie spotkało go w Berlinie.

Strażnicy wprowadzili generała Kriukowa do gabinetu, gdzie za biurkiem siedział generał Abakumow zajęty przeglądaniem papierów. Trwało to przez kilka minut.

Kriukow rozejrzał się po pokoju, w którym wielokrotnie go przesłuchiowano. Ale dopiero w tym momencie uzmysłowił sobie, dlaczego na ścianie wisiało duże lustro. Patrzył na swoje odbicie i wydawało mu się, że widzi obcego człowieka: starca z siwymi włosami, ziemistą cerą, podkrążonymi oczami. A więc po to je tutaj powiesili: żeby badany mógł widzieć jak się zmienia, jak opuszczają go siły. To był dodatkowy chwyt, aby złamać podejrzanego.

Abakumow: No siadajcie. Oj, bili.

Kriukow: Bili. Jeden siadał na nogach, drugi na ramionach i grzmocili gumową pałką. Złamali mi nos, wybili zęby.

Abakumow: To dranie, ukarzę drani. Ale..., wiecie generale, ukarzę jednych, przyjdą drudzy. Będą rozzłoszczeni, że przez was ukarano kolegów. Przecież wy macie 52 lata. Piękną żonę. Chcecie, żeby Lidia Rusłanowa zęby straciła?

Abakumow wyjął z teczki na biurku zdjęcie żony Kriukowa i położył tak, aby aresztowany mógł je widzieć.

Abakumow: Siedzi w celi niedaleko was, oczywiście w żeńskim oddziale. Piękna kobieta. Pomyślcie, generale: nos jej złamię, zęby wybiją. Brutali jest dużo.

Kriukow: Czego ode mnie chcecie?

Abakumow: A widzicie, obywatelu generale, zaczynamy rozmawiać. No to powiedzcie w jaki to sposób w waszym mieszkaniu znalazły się 123 obrazy. Wszystkie opisane: 2 obrazy Rublowa, jeden Chagalla, jeden Chranacha i tak dalej, i tak dalej. To niezły majątek. A 700 000 rubli? Dużo. Skąd to wszystko macie?

Kriukow nie odzywał się. Wiedział, że przyznanie oznaczać będzie wyrok.

Abakumow: Generale Kriukow, was już nic gorszego spotkać nie może, ale żony szkoda. Dostaniecie wyrok, czy chcecie czy nie, ale po co kazać cierpieć kobiecie. Mam w ręku wystarczająco dużo dowodów przeciwko wam i waszej żonie, żeby was wsadzić na długie lata. Możecie skrócić wyrok, jeśli powiecie wszystko o waszych współnikach. Skąd to macie?

Kriukow: Z Niemiec.

Abakumow: No widzicie. Zaczynamy wreszcie rozmawiać. Mówcie, w jaki sposób dostaliście w Niemczech 123 obrazy mistrzów. Obywatele wam dali w podzięcie za obalenie Hitlera?

Kriukow: Od generała Tielegina...

Abakumow: Ot, ciekawe! Od Tielegina, mówicie. Zastępcy marszałka Żukowa. Kiedy dostaliście?

Kriukow: Moja żona była na występach w Niemczech dla naszych wojsk. To znaczy śpiewała patriotyczne pieśni. Wszystkim to się bardzo podobało. Marszałek Żukow nawet dał jej order. Często w naszym towarzystwie był generał Tielegin. Pewnego dnia, był już mocno pijany, zaproponował, żeby moje żona zabrała dużą przesyłkę do Moskwy. Powiedział, że skoro zwykle wozi dużo skrzyń z ubraniami i rekwizytami i takiej gwiazdy to nikt nie będzie sprawdzał. Tym bardziej, że z nią podróżuje mąż-generał. Zgodziliśmy się.

Abakumow: Co to było?

Kriukow: Bizuteria i obrazy.

Abakumow: Co jeszcze wysyłał Tielegin?

Kriukow: Wiem, że wysłał pociąg złożony z 25 wagonów. Nie wiem, do kogo należały dobra przewożone w tych wagonach. Tielegin twierdził, że są to dary dla Tatarska.

Abakumow: Podpiszcie zeznania.

Abakumow był wyraźnie zadowolony. Uzyskał dowody przeciwko najbliższemu współpracownikowi Żukowa, generałowi Tieleginowi, który został aresztowany 24 stycznia 1948 roku.

Śledztwo w jego sprawie ciągnęło się do września 1951 r., gdy został skazany na 25 lat pozbawienia wolności. W grypsie przemyconym z łagru pisał:

Tielegin: Śledczy żądali ode mnie zeznań o "spisku", którym jakoby kierowali Żukow, Sierow i ja. 26 lutego 1948 r. zostałem pospiesznie przerzucony z wewnętrznego więzienia NKWD do lefortowskiego i tego dnia byłem dwukrotnie potwornie, ze zwierzęcym okrucieństwem, pobity gumowymi pałkami przez śledczych Sokołowa i Samarina. Katusze te trwały codziennie do 4 marca 1948 r. Jedynym moim pragnieniem i błaganiem wobec katów było, aby mnie najszybciej zabili, kończąc moje męki.

Żukow wiedział, że jego wrogowie gromadzą dowody. Każdego ranka, gdy wychodził do pracy, miał przy sobie niewielką walizkę. W niej było bielizna i przybory toaletowe. Obawiał się, że w każdej chwili może być zabrany do więzienia.

Serce nie wytrzymało stałego napięcia. Na początku 1948 r. dostał zawału. Jednakże

aresztowanie nie następowało. Do dzisiaj nie wyjaśniono, dlaczego Stalin zrezygnował z planu zamordowania marszałka. Może przesądziło o tym pamiętne zebranie, gdy najwyżsi oficerowie nie wsparli jego oskarżeń. Może dlatego, że sytuacja na świecie uległa gwałtownej zmianie. 26 czerwca 1950 r. w Korei wybuchła wojna i niebezpieczeństwo, że przerodzi się w konflikt globalny, było bardzo duże. Stary marszałek, który swą wartość wykazał w najbardziej przełomowych momentach II wojny, stał się znowu potrzebny. Objął stanowisko zastępcy ministra obrony.

Czy Stalin zrezygnował z planu usunięcia Żukowa? Zapewne po zakończeniu wojny podjąłby swoją akcję. Nie zdążył. Zmarł w marcu 1953 roku. A marszałek Gieorgij Żukow zemścił się na Berii, osobiście go aresztując.